

Ryszard Kruk

ŁAWKA KRASZEWSKIEGO W KRYNICY

Prawie wszyscy wiedzą, że w Krynicy jest „Ławka Kraszewskiego”, niestety mało kto potrafi ją wskazać.... Prawdziwy smutek jednak ogarnia, kiedy się zobaczy, w jakim ta ławka jest stanie. W roku 2007 minęła cichutko 120. rocznica śmierci wielkiego pisarza – poświęćmy mu zatem chwilę uwagi.



Pocztówka ze zbiorów „Almanachu Muszyny”

Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) to człowiek o imponującym dorobku. Napisał ponad 200 powieści oraz około 150 opowiadań i nowel. Ponadto: utwory dramatyczne, relacje z podróży i wspomnienia, ponad 20 tomów prac naukowych z historii Polski i Litwy, historii literatury i kultury, językoznawstwa i etnografii oraz wiele innych. Jako dziennikarz poświęcał swój czas pismom: „Athenaeum”, „Gazecie Codziennej”, „Gazecie Polskiej” i drezdeńskiemu „Tygodniowi”. Był malarzem, rysownikiem, wirtuozem – amatorem, kolekcjonerem rycin, rysunków, medali i grafik.

Kraszewski urodził się w Warszawie w ziemiańskiej rodzinie Jana i Zofii z Malskich. Rodzina pieczętowała się herbem Jastrzębiec. Józef Ignacy był najstarszy z pięciorga

rodzeństwa i wychowywał się w Romanowie, w powiecie włodawskim. W roku 1829 podjął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego, wkrótce jednak przeniósł się na literaturę. Pod pseudonimem „Kleofas Fakund Pasternak” ogłosił pierwsze utwory. W grudniu 1830 roku wraz z grupą młodzieży został aresztowany i otrzymał nakaz osiedlenia się w Wilnie z dozorem policyjnym. W okresie pobytu w Wilnie prowadził badania źródłowe, co zaowocowało pracą *Wilno od początków jego do roku 1750*. W 1833 roku, zwolniony z dozoru policyjnego, osiadł w rodzinnej wsi Dołhe, gdzie u boku ojca nabierał doświadczenia w pracy gospodarskiej. Wkrótce ożenił się z Zofią Woroniczówną, bratanicą prymasa Jana Pawła Woronicza. W roku 1838 młodzi państwo Kraszewcy osiedlili się na Wołyniu, a w roku 1853 przenieśli do Żytomierza. Józef Ignacy pracował tam jako kurator szkolny, był także dyrektorem Teatru Żytomierskiego. W roku 1860 zamieszkali w Warszawie.

W 1866 roku Kraszewski, obawiając się aresztowania przez Prusaków, przyjął obywatelstwo Krakowa, a wkrótce Austrii. Podczas jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy literackiej w roku 1879 był entuzjastycznie przyjmowany w Krakowie. W roku 1882 we Lwowie założył „Macierz Polską”. W 1883 roku został aresztowany w Berlinie pod zarzutem zdrady stanu na rzecz Francji i skazany na 3 lata twierdzy w Magdeburgu. Wskutek choroby płuc w roku 1885 wypuszczono go za kaucją; przebywał następnie w Szwajcarii, później w San Remo. Zmarł w Genewie 19 marca 1887 roku, a pochowany został w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie w dniu 18 kwietnia 1887 roku. „Tygodnik Ilustrowany” (numer 1437 z 23 kwietnia 1887 roku) napisał o tej patriotycznej i podniosłej uroczystości:

W dniu tym bowiem dziwnie szarym i mrocznym grzebano w prastarym grodzie Jagiellonów zwłoki wielkiego, nieśmiertelnego mocarza pióra, Józefa Ignacego Kraszewskiego, grzebano z powagą i wspaniałością godną duchowego jego majestatu.

Kraszewski w Krynicy

We wspomnianym już roku 1866 pisarz pojawił się w Krynicy i nie był to pobyt niezauważony. Zacytujmy tu słowa Bronisława Babla:

Również uroczyście witano i żegnano nestora naszych pisarzy J. I. Kraszewskiego w r. 1866, podczas jego pobytu w Krynicy. Były tu bankiety wydawane na jego cześć – panie prześcigały się w uprzejmościach dla niego – a przy wyjeździe wóz pocztowy prześlicznie umajono – nawet i konie przybrano w kwiaty. Prawie wszyscy goście kąpielowi, odprowadzali z muzyką, daleko naszego czcigodnego gościa.

Kraszewski zamieszkał w willi „Trzy Róże”, zwanej również „Hotelem Seiferta” od nazwiska jego pierwszego właściciela, zbudowanej w roku 1863 i już nieistniejącej. Willa stała przy obecnej ulicy Kraszewskiego, mniej więcej w miejscu, gdzie dzisiaj jest sklep ASORT i niszczący budynek biurowy PPU Krynica – Żegiestów. „Trzy Róże” były wówczas największym pensjonatem w uzdrowisku i obejmowały dwa budynki, pierwszy – od ulicy, z pięćdziesięcioma pokojami, drugi – od podwórza, z sześćdziesięcioma. Właścicielem willi w okresie pobytu Kraszewskiego był Józef Znamirowski (zm. 1906), uczestnik powstania styczniowego, sybirak, ranny w nogę i silnie kulejący.

Znamirowskiego, którego szanowała cała ludność: polska, żydowska i ruska, wybrano dożywotnio burmistrzem. Pensjonat „Trzy Róże” był najelegantszy w Krynicy, więc do willi zajeżdżali z pobliskiego dworca goście najlepsi: Lubomirscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Sapiehowie, Czartoryscy. Pobyt Kraszewskiego upamiętniony został tablicą, która znajdowała się w sieni „Trzech Róż”. Willa „Trzy Róże” nie miała wodociągu. Wspomnijmy, że jako nosiwoda pracowała w niej Eudokia Drowniak – matka Nikifora. Kolejnym obiektem (co proszę zapamiętać), zbudowanym przez Znamirowskiego, był „Hotel Warszawski”, otwarty w roku 1864.



Pensjonat „Trzy Róże”. [Za:] Bronisław Babel, *Wspomnienia z Krynicy*, Nowy Sącz 1896

Kraszewski, pomimo że czas miał w Krynicy wypełniony licznymi organizowanymi dla niego przyjęciami (prywatnymi i publicznymi), nie odłożył pióra. W efekcie powstało jedno dzieło sceniczne oraz szereg interesujących listów. Podczas spacerów, odbywanych mimo złej pogody po okolicy, pisarz miał zwyczaj zatrzymywać się na tak zwanej Edwardówce, skąd roztacza się ładny widok na centrum Krynicy.

Wśród listów Kraszewskiego, opracowanych przez Wincentego Danka, natrafiłem na siedem napisanych w Krynicy. Zaczepnę z nich jedynie te fragmenty, które dotyczą bezpośrednio uzdrowiska. W liście do Adama Miłaszewskiego¹, datowanym na 6 lipca 1866 r., Kraszewski pisze:

Dojechałem tu szczęśliwie, ale co dalej? Zdaje się, że wody mi posłużą dobrze, bo bardzo smakują. Gości mało, bardzo mało i teatr pewnie nie przyjedzie, bo majątniejszych familli ledwie kilka, a kilkadziesiąt Żydów.

¹ Adam Miłaszewski (1827–1893) – aktor, dyrektor teatru w Krakowie i we Lwowie, przyjaciel i opiekun pisarza w czasie jego pobytów w Krakowie; pełnił też rolę „skrzynki kontaktowej” Kraszewskiego, przekazując materiały wywiadowcze związane z antypruską działalnością pisarza.

List kończy dopisek:

Krynica Hotel Seiferta 25. Zabawię tu do 1 dni sierpnia zapewne na miejscu, chyba by wypadki przeszkodziły.

Z listu wynika, że Kraszewski z Krakowa wyjechał 3 lipca i zapewne podróżował koleją do Bochni, a stamtąd powozem do Krynicy. Podróż zwykle zajmowała dwa/trzy dni. Do Krynicy prawdopodobnie przybył już 4 lub 5 lipca. 7 lipca (sobota) Kraszewski napisał list do Tadeusza Langiego², z którego przytoczę dwa fragmenty:

Osób tu mało i wątpię, żeby kto mógł przybyć. Z pewnych względów jest to dogodnym, ale zawiedzeni w nadziejach spekulatorowie miejscowi całym ciężarem, a raczej całą próżnią swych kieszeni łaknących, spadają na nas niedobitków.

I dalej:

Tu właściwie podnóże górskie, ale nie góry jeszcze. Krynica jest miła, ale widoki zamknięte i lasy jodłowe jednostajne, niewiele malowniczego przedstawiają. Uprzejmość tutejszego gospodarza dr Zieleniewskiego jest prawdziwie serdeczną.

Ten fragment listu potwierdza, że ze strony lekarzy krynickich dostojnym gościem zajmował się dr Michał Zieleniewski (1821–1896), który od roku 1857 pełnił funkcję lekarza zakładowego w Krynicy. Mieszkał w „Domu pod Orłem” położonym zaraz obok deptaku, był autorem ponad stu opracowań dotyczących Krynicy. Z innego zdania w liście wynika, że drugim lekarzem, który zajmował się Kraszewskim w trakcie jego pobytu w Krynicy, był Józef Fałęcki (1829–1879), adiunkt Kliniki Uniwersyteckiej w Krakowie, współpracownik profesora Józefa Dietla.

W liście datowanym na 15 lipca, a skierowanym również do Tadeusza Langiego, Kraszewski pisze:

Oglądam okolicę, używam powietrza, prawie nic nie robię, bo nawet nie rysuję, a piszę nader mało. Czy wody i kąpiele posłużą, trudno wyrokować. Dodajemy do tego gimnastykę higieniczną, cóż już można więcej? Z osób poznanych tu jest jak Wam wiadomo Moszyński, jest ks. biskup Łętowski, jest Estreicher ... Żydzi przemagają, jeśli nie qualitate, to quantitate.

Kraszewski, jako tytan pracy, pozwolił sobie w liście na żartobliwe stwierdzenie: „Mimo, że zupełnie nic nie robię, napisałem 5-aktowy dramat, który przepisuję”. Chodzi tutaj o obraz dramatyczny z XVIII wieku *Równy wojewodzie*, wydany drukiem w roku 1868 z notką „Krynica, 5–9 lipca 1866”, świadczącą, że powstał on niezwłocznie po pojawieniu się Kraszewskiego w Krynicy. Pod koniec listu Kraszewski stwierdza:

(...) Okolica około Żegiestowa jest prześliczna. Byłem tam i na Węgrzech w Sulinie i Lipniku.

W kolejnym liście do Langiego, datowanym na 19 lipca, Kraszewski prosi, aby wysłać na jego koszt do Krynicy „aparaty malarskie i koszule”. W liście z 25 lipca (także do Tadeusza Langiego) wspomina:

² Tadeusz Langie (1841–1919) – absolwent szkoły rolniczej w Jenie, poseł na Sejm Krajowy we Lwowie, wielbiciel Kraszewskiego, bardziej jako twórcy pewnych koncepcji ideowych niż pisarza. Syn Karola, sekretarza Rady Narodowej w Krakowie w 1848 roku, posła z miasta Krakowa do Parlamentu wiedeńskiego, publicysty i działacza samorządowego.

(...) mnie może wody postużą, ale dotąd to jeszcze tajemnica, robię, co mogę z siebie, aby wywołać zdrowie. Deszcz nas męczą po kilkanaście razy na dzień. To nieznośne.

O złej pogodzie pisze także w kolejnym liście datowanym na 28 lipca:

Humor mi psuje okropna pora, deszcz ustać nie chce i leje, a leje. Wszyscyśmy tym skłopotani, a mnie i to zimno, i klimat ostry niepospolicie dokucza.

I wreszcie ostatni list z Krynicy skierowany tym razem do Karola, brata Tadeusza Langego, datowany na 2 sierpnia, w którym Kraszewski pisze, że z racji złej pogody:

Ja i kąpiele przestałem brać dla zimna i wodę pić, czy 23 dni picia i 12 kąpeli zrobi jaki skutek, nie wiem. Dziś jestem zmarzły i czuję się gorzej, niż byłem.

I dalej:

Pobyt w Krynicy znużył mnie raczej niż odświeżył. Brak zajęcia zwykłego, nałogowego, już człowieka dziwnie nęka i niecierpliw; nie jest to wypoczynek, ale próba ciężka, a niewolnicze godziny życia przy wodach i klasztorne życie hotelu są niemiłe przywykłemu do swobody. Wszakże gdyby nie ta brzydka pora, która niewole wszelkiego rodzaju zwiększała, byłoby o wiele znośniej. Mnie dla zdrowia więcej potrzeba było podróży, ruchu, zajęcia, niż zimnej na czczo wody, której strawić nie mogę, choć mało piję. Trzeba być daleko porządniejszym i uczciwszym człowiekiem niż ja jestem, aby Krynica pomogła, a tu natura kapryśna i samowolna, jak trochę moja ... to z nią rady dać trudno.

W dniu 5 sierpnia Kraszewski, wspólnie z Tadeuszem Langiem, udał się furką z Krynicy do Zakopanego i w Tatry. Piękny opis tej podróży ukazał się w roku 1868 w numerze 167 pisma „Kłoso”.

Rok 1866 był znaczący dla twórczości Kraszewskiego, a sprawą centralną, która stanowi oś jego publicystycznej aktywności, było przegrane powstanie styczniowe, którego wybuchowi – w danym momencie – Kraszewski był przeciwny. Pisarz uznał, że w atmosferze klęski nie można narodu zostawić bez myśli przewodniej i kierownictwa ideowego. Z tych dążeń zrodziły się główne dzieła jego publicystyki tego okresu, a mianowicie 4 roczniki „Rachunków” (1866–1869).

Pobyt w Galicji w roku 1866, zdaniem Wincentego Danki, ukazał Kraszewskiemu całą nędzę i brak perspektyw Galicji pod zaborem austriackim. Zacytuję fragment listu Kraszewskiego z 23 sierpnia, jaki napisał do Tadeusza Langiego, gdy po pobycie w Krakowie, Krynicy i Zakopanem dotarł do Drezna.

Jak zmora prześladowuje mnie przypomnienie tego com widział u nas w ciągu podróży i pobytu, ubóstwa, nędzy, opuszczenia, apatii, rozstroju jakiegoś, i niesłuchanego braku życia. Zdaje się, że podźwignąć ten kraj z tego stanu prostracji jest nad siły człowieka.

Kraszewski dla Krynicy

Kraszewski odwzajemnił się Krynicy jak mógł najlepiej – jako pisarz. Ulokował w niej akcje dwóch swoich dzieł: *Wielki nieznanomy* i *Koncert w Krynicy*. Pierwsze z nich wyszło spod jego pióra w roku 1871, a jego akcja rozgrywa się w roku 1866. Pisarz opisuje uczucie dwojga młodych ludzi, które nie może zostać uwieńczone małżeństwem z racji dzielących ich: pochodzenia społecznego, profesji i środowisk, w których się wychowali. Postaci, jak to u Kraszewskiego, opisane są soczyście, niemniej nie chcą

czytelnikowi zajmować czasu ani bohaterami, ani fabułą. Za to chcę przywołać z powieści te elementy, które bezpośrednio odnoszą się do Krynicy. Pojawia się ona już na samym wstępie, gdy autor podaje nazwy dwóch obiektów, a mianowicie „Pod Różą” (chodzi zapewne o „Trzy Róże”), gdzie ulokował głównych bohaterów powieści, i „Hotel Warszawski” – miejsce pikników organizowanych przez Emilię hrabinę Palczewską. Pozostałe wymienione nazwy hoteli i pensjonatów są już wymysłem autora. Często spotkań i spacerów bohaterów są: deptak, źródło główne, a także i ścieżki spacerowe na dzisiejszej Górze Parkowej. Wspomniana jest postać wielce zasłużonego dla Krynicy dra Zieleniewskiego i dra Dietla, „z którego rozkazu do Krynicy przybywali”.

Bohater powieści, Gabriel Pilawski, wybrał się na chłopskim wózku do Żegiestowa, co przez towarzystwo uznane zostało za nie lada wyczyn. Warto przypomnieć, że w roku 1866 do Krynicy dojeżdżało się od strony Nowego Sącza tylko przez Słotwiny, a nie – jak obecnie – także doliną Popradu. Linia kolejowa bowiem i towarzysząca jej droga (poprawiona zapewne z racji budowy linii kolejowej) została uruchomiona doliną Popradu do Muszyny (i dalej na Węgry) dopiero w roku 1876. Dlatego wyprawa do Żegiestowa była przygodą, w trakcie której:

(...) jedzie się drożynami, ścieżkami, ponad urwiskami po kamieniach, przez potoki, tak że często i wozem przerznąć się trudno, koczem ani myśleć.

Autor opisuje na podstawie własnych obserwacji trasę, jaką podróżowali jego bohaterowie w trakcie wyprawy z Krynicy w Tatry. Wspomina przejazd przez Muszynę, „w której sterczą resztki obalonego zamczyska”. Opisuje wizytę w Jędrzejowej u artysty Chudzika, „wyrabiającego drobne spręciki z drzewa dosyć zręcznie”. Jeśli przyjąć, że Jędrzejowa to Andrzejówka, to autor mylnie ulokował ją między Krynica a Muszyną, ponieważ w rzeczywistości wieś ta leży między Muszyną a Żegiestowem, chyba że miał na myśli Powroźnik lub Jastrzębik. Szczegółowo i zgodnie z faktami opisany jest Żegiestów, „schowany w parowie ze swoimi skromnymi domkami, kapliczką, bokami poobrywanymi gór”, z widokami „ku Węgom”. Z opisu wnioskując, właśnie w Żegiestowie, dokąd możliwe było „dojechanie z Muszyny tylko chłopskimi wózkami”, przeprowiono się przez Poprad. Poprzez Lipniki, czyli Lipnik, gdzie czekały powozy, a następnie – jak sądzę – trasą na Udol, Plawnicę lub Hajtówkę udano się w kierunku Lubowli, gdzie goście nocowali. Jest to o tyle interesujące, że jeśli opis jest rzetelny, a moja obserwacja trafna, należy wnosić, że z Żegiestowa nie jechano dalej doliną Popradu w kierunku Piwnicznej, aby przez Mniszek udać się do Lubowli, bo droga na tym odcinku nie była jeszcze dostępna dla powozów. Znaczyłoby to, że dla licznych podróżujących z Krynicy w kierunku Tatr i Szczawnicy korzystano z drogi przez Lipnik, co – patrząc na mapę i przebieg starych dróg w regionie – wydaje się logiczne. Potwierdza to przypuszczenie do dziś istniejąca karczma w Lipniku o nazwie „U Financa”, która sugeruje, że między Galicją i Węgrami na tym odcinku, przy brodzie popradzkim, istniała kontrola celna.

W dalszej części powieści pojawia się Muszyna, za którą – w kierunku na Żegiestów – autor każe swoim bohaterom pojedynkować się „na pistolety”. Pojedynek jednak, z racji złej pogody, odbywał się ostatecznie w stajni wynajętej u Żyda w Muszynie.

I jeszcze jedna nietracąca na aktualności obserwacja autora. Po skończonym sezonie letnim”:

(...) właściciel hotelu nawet się pakował. Krynica powoli pustoszała i już można mieć było przedsmak tej ciszy i wyludnienia jakie tu panują. Wszystkie wody i stacje zdrowia, na które pewna tylko pora przypada, przynosząca im życie, mają ten byt przerywany, to zasypianie i budzenie się, zmieniające je nie do poznania. Kto widział Niceę w lecie i Wiesbaden zimą, gdy nawet ławki z ogrodów uciekają, może mieć wyobrażenie, czym jest taka Krynica po odjeździe gości. Zostają tu na zimowe, jesienne, wiosenne, dłuższe rekolekcje stróżowie od mostu i ofiary niedoli, które gdyby jak bobaki, pozasypiać mogły, nim się nowi zjadą goście, byłiby pewnie bardzo szczęśliwi.

Akcja drugiej wspomnianej opowieści, która powstała w roku 1882, też toczy się w roku 1866 i – prawdę powiedziawszy – mogła mieć miejsce w każdym z uzdrowisk, bo mało w niej bezpośrednich odniesień do Krynicy. Dotyczy ona obserwowanego przez Kraszewskiego dramatu, lub, jak kto woli, lirycznego komizmu postaci Mikołaja Dereczko, człowieka ogarniętego wiarą w swój kunszt gry na skrzypcach, który twierdzi: „w końcu albo się uda, albo wszystkie struny pękną i będzie finał”. Przyjdzie mu grać w Krynicy koncert – świetnie oddany przez Kraszewskiego – przy pustej sali:

Śmietanka Towarzystwa nie myślała się kompromitować, słuchając gry nieznanego, a niepozornego rzępoły. Tam zaś gdzie nie ma śmietanki, i mleko bywać nie zwykło. Zostaje tylko serwatka w najlepszym razie.

Opowiadanie rozpoczyna zdarzenie, które lokuje pobyt Kraszewskiego w Krynicy w kontekście jego osobistych przeżyć. Pisarz wspomina bowiem, że Dereczko go odwiedził, niezapowiedziany, w jego:

(...) skromnej ciupce, w której w roku 1866 mieściłem się w Krynicy – unikając nieprzyjemnych odwiedzin pruskich w Dreźnie.

Oba dzieła łączy fortepian. Kraszewski w *Koncertie w Krynicy* przypuszcza, że był to instrument „naówczas może w Krynicy jedyny”. A w *Wielkim nieznanym* bohater stwierdza, że „w Krynicy jest pono jeden tylko, ten stoi w salonie »Warszawskiego Hotelu« i na godziny się go najmuje”. Fortepian nie spełnił jednak swej roli, bo nie zagrały na nim ani kapryśna akompaniorka Dereczki, ani piękna Elwira Domska, obiekt westchnień Piławskiego.

Krynica dla Kraszewskiego

Krynica postanowiła upamiętnić pobyt Kraszewskiego postawieniem specjalnej, poświęconej mu ławki z popiersiem pisarza – w jego ulubionym miejscu, czyli na Edwardówce. Projekt opracował Wojciech Gerson, także jeden z gości Krynicy. W roku 1879, podczas obchodów jubileuszowych w Krakowie, mieszkańcy Krynicy wystosowali w dniu 1 sierpnia do jubilata rysunek ławki ze skierowanym do niego adresem, który przytoczę za Bronisławem Bablem:

Czcigodny Jubilacie, w uroczystej chwili obchodu przez cały nasz naród półwiekowej JW. Pana dla niego pracy i my mieszkańcy ruskiej wioski „Krynica”, pragniemy dać wyraz dla JW. Pana naszych najszczerzych życzeń, najgłębszej czci i naszej wdzięczności.

Z ubogiego górskiego zakątka, u którego wód JW. Panie przed 13 laty zdrowia i wytchnienia szukałeś – serca tylko nasze w darze oddać Ci możemy. Pomni jednak Twego wśród gór tutejszych pobytu, ośmielamy się zawiadomić, iż postanowiliśmy wznieść trwałą ławkę z napisem „Zakątek Józ. Ign. Kraszewskiego w r. 1866, na pamiątkę Jego jubileuszu 1879, wdzięczna Krynica”, aby obecnym i przyszłym pokoleniom przekazać drogą pamięć JW. Pana w tutejszym zdrojowisku. Racz Panie przyjąć zapewnienie najgłębszej czci i uszanowania, jakie wdzięczne nasze serca dla jubilata na zawsze są przepefnione.

List podpisali: dr Michał Zieleniewski, lekarz rządowy, Zygmunt Sokołowski, ck zarządca zakładu i inni obywatele Krynicy.



Ławka J.I. Kraszewskiego (własność Komisji Zdrojowej).
[Za:] Bronisław Babel, *Wspomnienia z Krynicy*, Nowy Sącz 1896

Ławkę Kraszewskiego wykonał Fabian Hochstim (1825–1906), który, jak poinformowała mnie Barbara Zbroja, autorka znakomitej pracy o architektach żydowskich w Krakowie, prowadził pracownię kamieniarską przy ul. Poselskiej w Krakowie, gdzie do dziś na jednej ze ścian kamienicy widnieje fragment jego reklamy. Produkował on głównie pomniki nagrobne. Jednym z jego prestiżowych zamówień było wykonanie Aron ha-Kodesz w synagodze Tempel w Krakowie. Pomniki nagrobne, sygnowane jego nazwiskiem, znajdują się na żydowskim cmentarzu przy ulicy Miodowej, cmentarzu Rakowickim, Starym i Nowym Cmentarzu w Podgórzu, jak również na cmentarzach komunalnych w Wieliczce i w Jarosławiu. Wykonał także schody prowadzące do kaplicy św. Jacka w krakowskim kościele oo. Dominikanów. Jego wyroby wyróżnione były medalami na

wystawach w Krakowie w latach 1870 i 1872. Otrzymał także dyplom honorowy na wystawie wiedeńskiej w roku 1873. Dodać należy, że Fabian Hochstim wykonywał prace przy pomniku Józefa Dietla w Krynicy, który odsłonięto w roku 1900.

Uroczyste odsłonięcie ławki z popiersiem Kraszewskiego odbyło się w dniu 1 sierpnia 1881 roku. Podczas uroczystości przemówił lwowianin **Henryk Schmitt** (1817–1883), przedstawiciel lelewelewskiej szkoły historycznej i ceniony bibliotekarz. W roku 1905 popiersie Kraszewskiego, które sporządzone było pierwotnie z gipsu, zamienione zostało na wykonane z brązu przez Krakowskie Zakłady Odlewnicze Marcina Jarry.

Kolejnym upamiętnieniem Kraszewskiego było nadanie głównej krynickiej ulicy, biegnącej od centrum w kierunku Muszyny, imienia Kraszewskiego. Przy tej ulicy znajdował się kiedyś pensjonat „Trzy Róże”.



Kuracjusze przy Ławce Kraszewskiego. Fotografia z przełomu XIX i XX w.

Władzom samorządowym i miłośnikom Krynicy zadedykuję słowa zapisane w roku 1896 przez wspomnianego już Bronisława Babla, a dotyczące Ławki Kraszewskiego: ***Miejsce to wraz z ławką otaczane jest dotąd staranną opieką. Spodziewamy się, że i w przyszłości będzie ono starannie pielęgnowane, gdyż przypominać nam będzie jedną z najpiękniejszych chwil jaką miała Krynica, goszcząc u siebie Nestora naszych pisarzy.***

Literatura:

1. J.I. Kraszewski, *Skarb*, Wybór opowiadań, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, 1975.
2. J.I. Kraszewski, *Wielki nieznajomy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1988.
3. A. Banach, *Nikifor*, Arkady, Warszawa 1983.
4. B. Babel, *Wspomnienia z Krynicy, nakładem Autora, drukiem R. J. Piza*, Nowy Sącz 1896.
5. Z. Wąsowicz, *Krynica i jej środki lecznicze*, Spółka Wydawnicza Prawda, Kraków 1925.
6. „Tygodnik Ilustrowany”, numer 1437 Warszawa, 23 kwietnia 1887.
7. W. Danek, *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859–1872*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich PAN, Wrocław 1957.
8. J.I. Kraszewski, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eljasza Radzikowskiego*, w opracowaniu Wincentego Danka, Wrocław – Warszawa – Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN 1966.
9. B. Zbroja, *Miasto umarłych*, WAM, Kraków 2006.



Kryty chodnik w Krynicy. Drzeworyt Edwarda Gorazdowskiego (1843–1901), jednego z najlepszych polskich drzeworytników reprodukcyjnych, wg rysunku Aleksandra K. Gryglewskiego.

[Za:] *Jana Jaworskiego Kalendarz Ilustrowany na rok 1871*. Warszawa 1870